Rok VIII

Nr. 284

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Ambrożego
Sobota: Niep. P. NMP.

CHOJNICE, sobota dnia 8. grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.01 zachód 15.42
Księżyca wschód 2.15 zach. 13.38

Tragiczna śmierć polskiego działacza
w Ameryce północnej.

Nowy Jork, 6. 12. Z Saginaw donoszą, że w lesie pomiędzy Merril a Midland, znaleziono zwłoki Polaka, 43 letniego Henryka Zacharjasza, który zginął od kuli na polowaniu. Zacharjasz był swojego czasu członkiem legislatury stanowej i od wielu lat demokratycznym przywódcą. Zmarły udał się pewnej niedzieli na polowanie wraz ze swoim towarzyszem, umówiw. się z nim poprzednio, że spotkają się za godzinę w pewnym miejscu. Kiedy Zacharjasz o danej porze nie stawił się towarzysz jego, sądząc, że Zacharjasz udał się do domu, powrócił do Saginaw. Dowiedziawszy się tam, że Zacharjasza nie widziano w domu, powrócił do lasu, gdzie po dłuższych poszukiwaniach spostrzegł zwłoki Zacharjasza, który prawdopodobnie padł rażony kulą z własnej strzelby w chwili, gdy siedząc na wysokim pniu starał się podnieść strzelbę, którą położył przedtem za sobą.

Katastofalna powódź w delcie Wołgi
Olbrzymie spustoszenie.

Moskwa, 6. 12. Z Astrachanu donoszą, iż powódź w delcie Wołgi przybrała katatsrofalne rozmiary. Na nizinach woda stoi na wysokości 2 mtr ponad poziomem normalnym. Mieszkańcom zagrożonych okolic wysłano całą flotylę parowców rybackich oraz pontony mostowe. Komunikacja z terenem, ogarniętym przez powódź, jest tylko możliwa za pomocą radjotelegrafji.

Kowno, 6. 12. Z Moskwy donoszą, iż Wołga w całym swoim biegu wystąpiła z brzegów, zalała olbrzymie przestrzeżenie. W zalanych wioskach wieśniacy ratują się ucieczką na dachy. Jest to jedyna droga ratunku. Ludność narażona jest w ten sposób na dotkliwe cierpienia.

Na wypadek, gdyby Wołga jeszcze więcej wez brała, istnieje poważna obawa, iż powódź pochłonie olbrzymią liczbę ofiar w ludziach.

52 godziny w pociągu
zasypanym lawiną.

Insbruck, 7. 12. W sprawie olbrzymich zasp śnieżnych w okolicy Aruli donoszą, że przy uwolnieniu dworca kolejowego w Langen pracuje 170 robotników.

Prace dwukrotnie przerywały spadające lawiny. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa musiano wysiedlić mieszkańców z domów stojących w pobliżu dworca, razem 15 rodzin, liczących 66 osób, które umieszczono w pociągu stojącym w tunelu arulskim.

Na wolnej linji został odcięty dwiema lawinami pociąg kolejowy, w którym jechało 80 podróżnych. Dopiero po 52 godzinach pracy uwolniono ich z przykrego położenia. Na szczęście pociąg był ogrzewany elektrycznie. Żywność dla nich musia no przywieźć przy pomocy narciarzy.

Na szosie arulańskiej lawina zasypała dwa samochody cyrkowe, wiozące egzotyczne zwierzęta.

Krwawe walki z bandytami albańskimi
17 trupów na polu potyczki.

Białogród, 6. 12. Pisma donoszą, że bandzie powstańców udało się przekroczyć granicę albańską i przedostać się na terytorjum jugosłowiańskie w okolicy Pryzren.

Otoczeni przez oddziały żandarmerji w okolicach wsi Suva Reka bandyci stoczyli bitwę, w czasie której 7 z nich zostało zabitych. Inna banda zaatakowana przez żandarmerję w pobliżu miejscowości Cernowo straciła 10 ludzi.

„Polityka" zaznacza, że obie te bandy działały pod dowództwem znanego bandyty Feriza Salkowicza.

Dwaj żandarmji są ciężko ranni.

Strzały w ogrodzie belwederskim
B. ajent, zwolniony za pijaństwo, zastrzelił żandarma warty belwederskiej

Warszawa, 6. 12. Nocy przedostatniej około godziny 2. 45, w pobliżu Belwederu rozległy się dwa po sobie następujące strzały.

Strzały te zaalarmowały znajdujących się w Belwederze oficerów oraz stojących na posterunku w pobliżu Belwederu policjantów.

Pierwszy nadbiegł na odgłos strzałów posterunkowy Karpiński.

W odległości 12 m. od budynku belwederskiego znaleziono na ziemi leżącego w kałuży krwi starszego sierżanta żandarmerji, Franciszka Koryzmę, który pełnił wartę u stóp tarasu.

Natychmiast zaalarmowano wartownię belwederską oraz władze sądowo-śledcze wojskowe i cywilne.

W kilkanaście minut przybył na miejsce wypadku płk. Jagrym-Maleszewski, komendant głównej policji państwowej, pułk. żandarmerji Piątkowski, kom. rządu Jaroszewicz, kom. policji warszawskiej Czyniowski, naczelnik urzędu śledczego Suchenek.

Natychmiast zarządzono obławę.

Już w ciągu kilkunastu minut na terenie parku Sobieskiego, sąsiadującego z ogrodem belwederskim, wartownicy natknęli się w budce dozorcy przy bramie od ul. Agrykola na niejakiego Kossowskiego Stefana, który nie mógł się dokładnie wytłumaczyć z tego, w jaki sposób o tejporze znajduje się na terenie zabudowań belwederskich. Przy Kossowskim znaleziono rewolwer systemu Smith Wesson, w magazynie rewolweru były 3 ładunki. Zatrzymany robił wrażenie nieprzytomnego i dawał co chwila inne odpowiedzi.

Według zebranych informacyj ustalono, że zatrzymany Stefan Kossowski do sierpnia ub. r. był jako wywiadowca 2-go oddziału sztabu generalnego przydzielony do służby przy Belwederze. Usunięty za pijaństwo i robienie awantur, został zwolniony, czem się czuł niezmiernie dotknięty.

Dnia 1 listopada br. Kossowski wstąpił do straży granicznej w Górze Kalwarji na Wileńszczyźnie, skąd jednak znowu go usunięto za niewłaściwe prowadzenie się.

Według wyników śledztwa, zabójstwo żandar ma Koryzmy, dokonane zostało natle zemsty osobistej.

Kossowski przypisywał Koryzmie przyczynienie się do usunięcia go ze służby państwowej. Zaraz też po usunięciu się ze służby, odgrażał się Koryzmie, że zemści się na nim w wyrafinowany sposób.

Zabity Franciszek Koryzma miał lat 28, był starszym żandarmem, w wojsku polskiem służył od roku 1918.

Zwłoki śp. Koryzmy przewieziono do szpitala Ujazdowskiego. Dotychczas sekcja zwłok nie została przeprowadzona, w każdym razie już w tej chwili można stwierdzić, że Koryzma zmarł od postrzału w głowę. Ran odniósł dwie. W dziesięć minut po wypadku, przybyła na dziedziniec belwederski karetka Pogotowia ratunkowego miejskiego, lecz została natychmiast zawrócona, gdyż na miejscu było już pogotowie wojskowe.

Wypadek ten wywołał w mieście znaczne wrażenie. Koło Belwederu zbierały się tłumy publiczności, zaintrygowane niewyjaśnionym na razie wypadkiem. Gęste patrole wojskowe i policyjne regulowały ruch publiczności, nie dopuszczając w pewnym okręgu nikogo z przechodniów.

Na miejsce wypadku sprowadzono także w pierwszej chwili psa policyjnego, sądząc, że ma się tu do czynienia z dwoma przestępcami. Po usunięciu jednak zwłok i wyświetleniu szczegółów zabójstwa, dalsze dochodzenia zlikwidowano.

Przebieg śledztwa ustalił niezbicie, że tło zbrodni jest całkowicie oparte na osobistym zatargu i osobistej nienawiści.

Olbrzymia klęska polityczna Niemiec

Chamberlain stwierdza, że Niemcy nie płaciły należnych sprzymierzonym odszkodowań wojennych a mimo to chcą w przedterminie otrzymać okupowane przez zwycięzców ziemie

Berlin, 6. 12. Wyjaśnienie ministra Chamberlaina w sprawie ewakuacji Nadrenji i reparacji, złożone na posiedzeniu Izby Gmin, wywarło wielkie wzburzenie w całej prasie berlińskiej.

Prasa ta przytacza obszernie mowę ministra Chamberlaina, czyniącą rozróżnienie pomiędzy stroną prawną i stroną polityczną ewakuacji.

Przy wyjaśnieniu strony prawnej minister Chamberlain podniósł, że rząd angielski jest zdania, iż wymagania paragrafu 431 Traktatu Wersalskiego dopiero wówczas mogą być uważane za spełnione, gdy Niemcy swoim obowiązkom reparacyjnym uczynią zadość.

Dopiero wówczas — oświadczył minister Chamberlain — Niemcy będą miały prawo formalne do żądania ewakuacji Nadrenji przed nadejściem terminu, przewidzianego w Traktacie Wersalskim.

Równolegle ze sformułowaniem prawniczem wysunął minister Chamberlain i to, że sprawa ewakuacji posiada również i stronę polityczną. Z tego politycznego punktu widzenia rząd angielski uważa za pożądane wcześniejsze ewakuowanie Nadrenji, niezależnie od formalnych punktów Traktatu Wersalskiego.

Berlin, 6. 12. Cała prasa berlińska polemizuje dziś w ostrym i namiętnym tonie z wczorajszem oświadczeniem ministra Chamberlaina. I tak „Deutsche Tageszeitung" nazywa ministra Chamberlaina więźniem polityki Poincarego i komentuje oświadczenie angielskiego ministra Spraw Zagranicznych jako stworzenie junctim po między sprawą ewakuacji Nadrenji a sprawą reparacyjną.

(Niemcy zapominają, że ich wojska dopiero wówczas opuściły okupowane francuskie tereny po wojnie 1870 r., gdy Francja wypłaciła im do ostatniego franka całe odszkodowanie wojenne — dla siebie zaś Niemcy wymagają specjalnych przywilejów i domagają się zwrotu okupowanych ziem choć nie spłacili ani 1 piątej odszkodowań).



Prezydentem republiki austryjackiej

został wybrany Wilhelm Miklas

Wiedeń, 6. 12. Wczoraj o 3 po poł. zebrało się austrjackie zgromadzenie związkowe celem wyboru nowego prezydenta republiki.

W pierwszem głosowaniu prezydent rady narodowej Wilhelm Miklas (partja chrześcijańska) otrzymał 94 głosy, dr. Renner (socjalista) 91 głosów, a prezydent policji Schober 25 głosów.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości, o godzinie 6 wieczorem odbyło się drugie głosowanie, w którem prezydent rady narodowej Miklas otrzymał 94 głosy, dr. Renner 91 a dr. Schober 26 głosów.

W trzeciem głosowaniu Miklas otrzymał 94 głosy, dr. Schober 26 a 91 posłów socjalno - demokratycznych oddało puste kartki. W trzeciem zatem głosowaniu został wybrany prezydentem republiki austrjackiej Miklas.

Prezydent Miklas urodził się dnia 15 październik 1872 w miejscowości Krems. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, został w latach późniejszych dyrektorem gimnazjum a następnie poświęcił się polityce i został wybrany prezydentem rady narodowej, który to urząd piastował po dzień dzisiejszy.

Wielka awantura w restauracji

Pokaleczyli się nożami.

Poznań, 6. 12. Wczoraj przybyli do restauracji Jóźwiak na Chwaliszewie znani awanturnicy bracia Jan i Ludwik Kaźmierczakowie, zatrudnieni przy budowie elektrowni. Przybyli zażądali wódki a ponieważ byli nietrzeźwi, gospodarz odmówił domagając się jednocześnie opuszczenia lokalu. Kaźmierczakowie ostro zaprotestowali przeciw temu, przyczem część gości stanęła po ich stronie, w tem niejaki Rudziński. Poparci w ten sposób awanturnicy zażądali ponownie wódki, lecz i tym razem spotkali się z odmową gospodarza, po którego stronie stanęła reszta gości. wśród nich szeregowiec Charulewski. Między obu stronami przyszło do kłótni, która niebawem przerodziła się w ogólną bijatykę. W rezultacie Kaźmierczakowie znieważyli Charulewskiego. Ten chwycił leżący na stole nóż rzeźnicki i tak uzbrojony natarł na swoich przeciwników, raniąc ich w ręce głowy, szyję i plecy. Udało sie wreszcie Kaźmierczakow wraz z Rudzińskim i resztą kompanji wyrzucić z lokalu na ulicę, gdzie mimoto walka toczyła się dalej. Przybyły posterunkowy nie zdołał awanturników rozdzielić zatelefonował więc do komisarjatu o pomoc, oraz po pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz pogotowia spotkał się jednak ze zdecydowanym oporem rannych, z których jeden chciał go nawet pobić. W rezultacie przy pomocy policji Jana Kaźmierczaka zdołano odstawić do komendy policji, gdzie dopiero został opatrzony zaś Ludwika Kaźmierczaka odstawiono do szpitala. Charlewskim zajęła się żandarmerja.

Sprawa wybuchu fosgenu

przed sądem.

Hamburg, 6 .12. W Hamburgu rozpoczął się proces w sprawie głośnej katastrofy wybuchu fosgenu. Sto przez wybuch fosgenu w dniu 20 maja br. poszkodowanych osób zgłosiło skargę o odszkodowanie przeciw „wolnemu miastu" Hamburgowi. Pretensje swe motywują poszkodowani tem, iż nie było dopuszczalne zamagazynowanie tak niebezpiecznych gazów trujących w pobliżu wielkiego miasta. Pozatem podkreślają poszkodowani iż fosgen przechowywano wbrew przepisom nadziemnie, zamiast go przechować czy to pod ziemią, czy też pod wodą i że przedewszystkiem nie było wystarczającego zabezpieczenia,jak urządzeń do zalania wodą.

Adwokat poszkodowanych przedstawił w dłuższym przemówieniu rożnorodne szkody, jakie po nieśli mieszkańcy wskutek wybuchu fosgenu. Poza 10 ofiarami, które zmarły wskutek zatrucia gazem, setki osób zostały poszkodowane na zdrowiu i tak bardzo ucierpiały wskutek zatrucia, iż obecnie jeszcze częściowo przebywają w szpitalach, nie powróciwszy zupełnie do zdrowia.

Przedstawiciel strony oskarżonej, „wolnego miasta" Hamburga, wyszedł w swojem przemówieniu z założenia, iż wybuch fosgenu należy uważać za katastrofę żywiołową, za siłę wyższą. Adwokat tem śmiał twierdzić, iż odnośnych urzędników nie spotyka w tym wypadku żadna wina i iż nie naruszyli oni swych obowiązków i dalej że z tego powodu nie można zgłaszać pretensyj do państwa Hamburskiego.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziano na dzień 11 grudnia br.

Wyrok w procesie

o szpiegostwo przemysłowe.

Ludwigshafen, 6. 12. Dziś zapadł wyrok w procesie o szpiegostwo przeciwko 4 b. chemikom I. G. Farbenindustrie, oskarżonym o zdradę tajemnic wojskowych, Hellmannowi, Muellerowi, Schwarzfelderowi i Maginowi, z których ostatni został uwolniony.

Hellmanna skazano na rok więzienia, Schwarzfeldera na 9 miesięcy więzienia a Muellera na 5 miesięcy więzienia. — Wszystkiem zaliczono cztery miesiące przebyte w więzieniu śledczem.

Przez 13 lat żywcem zamurowana

Wiedeń, 6. 12. W miejscowości Bozen w południowym Tyrolu, wykryto straszną zbrodnię, która w całym kraju wywarła olbrzymie wrażenie. Oto w gminie Pergine znaleziono 58 letnią chorą umysłowo Dominikę Fontanari, w izbie w której zamurowana była przez lat 13.

Od roku 1914 zamieszkiwała ona tę ciemną norę, której okna były od zewnątrz zamurowane. Nieszczęśliwej kobiecie nie wolno było ani na chwilę opuścić tego strasznego więzienia. Stan jej umysłu przez nieludzkie te męczarnie pogorszył się, rzecz prosta, znacznie, tak że dziś jest już zupełną warjatką.

Z związku z wykryciem tego faktu aresztowano brata i siostrę więzionej kobiety, którzy dotychczas cieszyli się w całej gminie ogólnym szacunkiem. Zaznaczyć należy, iż miejscowość Pergine jest już w ostatnich czasach poraz drugi widownią tego rodzaju wypadku pozbawienia wolności niewinnej ofiary.

Jak umierali najwięksi zbrodniarze?

Ostatnie chwile skazańców w Sing — Sing

Michał Rossi pisał do ostatniej chwili w Sing-Sing wiersze.

Belgijczyk Carl van Fonche układał sobie do ostatniej chwili pasjanse oraz skwapliwie czytał gazety. Jeszcze przed straceniem musiano mu do celi przynieść ostatnie pisma wieczorne.

Karol Rogers, wielokrotny morderca, prosił władze więzienne, by mu pozwolono z sąsiadem z pobliskiej celi noc ostatnią spędzić na grze w pokera. Spełniono prośbę skazańca. Na stole przed graczami stały różne smakołyki, ale Rogers tak się rozpalił grą, że nietylko jeść nie chciał, ale gdy przyszli po niego, by go powieść na krzesło, tak był zajęty grą, że nawet nie zauważył wejścia służby więziennej. Nagle ujrzał pełne nie tknięte talerze żywności i dodał z uśmiechem:

— Pozwólcie mi bodaj coś zjeść, bo przecie mam daleką drogę przed sobą....

Przed wykonaniem wyroku poprosił Horward Scott o gitarę. Gdy mu ją do celi więziennej wniesiono, cieszył się jak dziecko i natychmiast rozpoczął koncert. Nie opuścił też swej gitary, gdy wyprowadzono go do kaźni, a po drodze grał sobie arję marsza żałobnego.

Stanley Millstaien sprzedał w dniu stracenia swoje ubranie, a za pieniądze, uzyskane z sprzedaży, kupił sobie cygaro.

Jednym z najbardziej interesujących delikwentów w Sing-Sing był sławny bandyta Faweet Homby. Przed śmiercią wystawił czek na 150 dolarów t. j. sumę, jaką otrzymuje kat za każdą egzekucję. Czek był wystawiony na „Bank djabelski", a podpisany był „Szatan".

Czek ten przesłał delikwent swemu katowi przez dozorcę. Na godzinę przed egzekucją zawołał Homby:

— Prosiłem, aby mi podano szklankę świeżego piwa. Dotychczas nie spełniono mojej prośby A zatem czy dostanę piwo, czy nie?

Homby odrzucił pociechę duchowną i z podniesioną głową dumnie szedł na miejsce stracenia. Siadł w wygodnej pozycji na krześle elektrycznem. Tuż przed straceniem zawołał.

— Na tem miejscu oświadczam uroczyście, że zawsze mógł się ten obronić lub miał możliwość ucieczki, przeciwko komu skierowałem broń.

Chciał przez to bandyta stwierdzić, że nikogo „podstępnie" nie mordował.

Ostatniem życzeniem Franka Kellego, który skazany został na śmierć za zamordowanie swej kochanki, było, by mu orkiestra grała marsz pogrzebowy Chopina, w chwili, gdy go z celi wyprowadzać będą na krzesło elektryczne.

Bandyta Sam Haynas miał zginąć wspólnie z oficerem policji Karolem Bekerem. Jego ostatnią troską była okoliczność, że dzienniki rozpisywały się szeroko o oficerze, jego zaś pominięto mil czeniem.

— Piszą o nim całe szpalty, a o mnie nawet kilku wierszy nie napiszą.

Prosił dyrektora więzienia, aby zatelefonowano do redakcyj dzienników, by wysłały reporterów dla poczynienia z nim wywiadów. W istocie zjawili się dwaj reporterzy w ostatniej chwili i delikwent opowiedział im ciekawe dzieje swego życia. Żałował tylko, że nie będzie już czytał tych gazet, które wyjdą z druku nazajutrz, gdy on już żyć nie będzie.

Trudno poprostu zrozumieć, z jaką zimną krwią i obojętnością ci ludzie na śmierć idą.

Wymowną ilustracją stanu dusz skazańców jest śmierć Japończyka Shibuja Jugica, 23-letniego młodzieńca, który zginął w Sing-Sing. Przez cały czas więzienia był w doskonałym humorze, a nawet gdy zbliżył się już ku niemu kat, mruczał sobie pod nosem. Ostatnią noc spędził zupełnie bezsenną na czytaniu pism humorystycznych i śmiał się do rozpuku z udatnych żartów. Dozorca radził mu się przespać, aby nabrał sił do jutrzejszej egzekucji. Ale Japończyk odpowiedział z uśmiechem:

— Czytam te żarciki i śmieję się jak długo jest to możliwem. Nie troszczcie się o mój sen.... Jutro już żyć nie będę. Cóż mi teraz więc może jeszcze sen lub spokój pomóc? Tam gdzie za kilka godzin pójdę, tam już wieczny istnieje sen...

Możliwe, że te same myśli żyją w duszach wszystkich skazańców.

Bardzo często zdarzaja się wprawdzie wypadki, że skazańcy w ostatnich chwilach bronią się rozpaczliwie przed śmiercią. zrywają sznury, płaczą, krzyczą. Pewien wielokrotny morderca wołał w ostatniej chwili rozpaczliwie:

— Matko... matko... matko droga...!

Ale kronika w Sing-Sng notuje takich wypadków nie wiele. Większość skazańców idzie na śmierć z obojętnością i lekceważeniem.

A wyjaśnienie jest tak w zasadzie proste...

Ci, którzy na śmierć skazani, nie działają inaczej jak zwyczajni śmiertelnicy... My wszyscy jesteśmy już od dzieciństwa na śmierć skazani... I jakkolwiek wiemy o tem, to przecież wypełniamy nasze życie drobnostkami i głupstwami, nie pamiętając, że właśnie każda godzina naszego życia może być — ostatnią.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Powstańcy i Wojacy w powiecie chojnickim.

Nowacerkiew, koło Chojnic. Tow. Powstańców i Wojaków Nowacerkiew odbyło w zeszłą nie dzielę nadzwyczajne zebranie, na które stawili się prawie wszyscy członkowie. Z pośród obszernego porządku dziennego najważniejszą była sprawa sztandaru. Towarzystwo zamierza w następnym roku nabyć własny sztandar. W celu zbierania potrzebnego funduszu Towarzystwo postanowiło 1) rozwinąć ożywioną propagandę, aby przyciągnąć coraz więcej członków, zwłaszcza wśród osób starszych, 2) pobieranie składek członkowskich od członków przedpoborowych, 3) dobrowolne opodatkowanie się członków na rzecz sztandaru. Członkowie przyjęli myśl o sztandarze z zapałem, i natychmiast złożono pierwsze datki. Nazwiska ofiarodawców mają być ogłoszone w „Dzienniku Pomorskim“. Zarząd Towarzystwa jest przekonany, że przy poparciu członków i społeczeństwa swój cel osięgnie.

Smakosze kurzego mięsa.

Stobno, pow. tucholski. Z nadchodzącą zimą zaczynają pojawiać się u naszych gospodarzy nieproszeni goście w porze nocnej. I tak skradziono tu na wybudowaniu gospodarzowi J. Karnowskiemu ubiegłego tygodnia 15 kur, 4 gęsi i 2 kaczki. Drób ubito na imejscu. Poszkodowany zauważył kradzież dopiero nad ranem. Poszukiwania za złodziejami są bardzo utrudnione, gdyż pierwszy wypadek tego rodzaju w naszej wiosce w nadchodzącej zimie nie daje żadnych poszlaków za sprawcami. Krążą pogłoski, że skradziony drób wywozi się do Gdańska. W każdym razie istnieją poszlaki, że ma się tu do czynienia z dobrze zorganizowaną szajkę złodziejską, która nie poprzestanie na jednym występie. A zatem właściciele drobiu czuwajcie!

Nadmiar błota.

Mała Komorza, pow. tucholski. Obecna długotrwała wilgoć i częste deszcze zamieniają drogi i gościńce w kałuże błota, co jest prawdziwem utrapieniem dla pieszych. Bruk położony przez naszą wioskę przekształcił się formalnie w bagnisko, w którem przechodzień gubi poprostu obuwie. Błoto nagromadza się z pól kołami wozów, toteż zarząd majętności powinien od czasu do czasu usunąć nadmiar błota, czem wyświadczyłby ogromną przysługę przechodniom, a wioska przybrałaby wygląd siedliska ludzi. Tego rodzaju nieporządki są cechą nie tylko naszej, lecz przeważnie wszystkich wiosek folwarcznych.

Brak dentysty i zegarmistrza.

W. Komórsk, pow. świecki. Wieś nasza, jedna z większych na Pomorzu, posiadająca kościół, 7 klasową szkołę, do której uczęszcza około 400 dzieci, utrzymująca 6 rzeźników i 3 piekarzy, nie posiada dotąd ani jednego dentysty, ani zegarmistrza, chociaż według opinji miejscowych obywateli i jeden i drugi mógłby się tu utrzymać i żyć, jak pączek w maśle. Może który z zainteresowanych weźmie sobie do serca tę notakę i poinformuje się na miejscu co do warunków osiedlenia się w naszej miejscowości.

Bandyci na zabawie ludowej.

Mółociechowo, pow. świecki. Na zabawę ludową w dniu 25 listopada w lokalu p. Betyny przybyła szajka bandytów uzbrojonych w rewolwery i noże. Od samego początku zaczęli się awanturować: pobili kilku z młodzieży. Później — widząc przewagę rozsądnie myślących — uspokoili się. Lecz gdy ku końcowi zabawy wielu gości udało się do domów, bandyci napadli na pozostałych, potłuczono ławy stoły, krzesła i wszystkie lampy. Zrabowali także pieniądze i mnóstwo towaru (cygar, papierosów itp.) właściciela lokalu. Sprawcami awantur okazali się osobnicy o niecie kawej przeszłości, którzy już niejedne złodziejstwo mają na sumieniu. Zajęła się nimi policja.

Nie boi się ludzi ni Boga.

Kościerzyna. Dnia 3 bm. zbiegł z domu poprawy z Chojnic młodociany Augustyn Kaizer i przybył do Kościerzyny gdzie dał się zamknąć w kościele parafjalnym, a wieczorem, otworzywszy tabernakulum, skradł pozłacaną puszkę wartości 210 zł., poczem zbiegł przez okno o godzinie 21 w niewiadomym kierunku. Kaizer jest zawodowym młodocianym złodziejem i już kilkakrotnie karanym, a w ostatnim czasie umieszczony został w domu poprawy dla młodocianych przestępców.

Włamywacze przed sądem w Grudziądzu.

Grudziądz. W ub. poniedziałek przed Izbą Karną sądu okręgowego w Grudziądzu toczyła się rozprawa przeciw szajce włamywaczy, którzy dokonali kilku śmiałych kradzieży w Grudziądzu.

Na rozprawę powołano 17 świadków. Sąd wydał wyrok, skazujący Wojdygę na 5 lat ciężkiego więzienia, Olszewskiego na 2 lata ciężkiego więzienia. Zaś za paserstwo sąd skazał niejakiego Kowalewskiego Jana na 1 rok ciężkiego więzienia i Zgodę Katarzynę na 5 miesięcy więzienia z odroczeniem kary na lat pięć, trzeciego z oskarżonych z braku dowodów uwolniono od winy i kary.

Do wszystkich zasądzonych zastosowano amnestję, skracając im karę o połowę.

Napad na dziewczynę.

Starogard. Pewien osiemnastoletni młodzien. napadł na przechodzącą dziewczynę na szosie w pobliżu Kaborowa, usiłując ją zgwałcić. Dziewczyna zaczęła głośno wzywać pomocy. Znaleźli się poczciwi ludzie, którzy przyszli jej z pomocą, Przed sądem oskarżony tłomaczył się, że napadu dokonał w celu pobicia swej ofiary, nie miał jednak zamiaru, dopuszczenia się gwałtu na nieletniej dziewczynie. Sąd nie dał temu tłómaczeniu wiary i skazał zwyrodniałego wyrostka na 7 miesięcy więzienia.

Pozostały okrwawione strzępy.

Skarszewy. Wstrząsający wypadek śmierci wydarzył się w tych dniach tuż obok toru kolejowego. 15-letni syn rybaka Kamma doszedłszy do zamkniętej wobec zbliżającego się pociągu zapory kolejowej, przeskoczył ją i usiłował przebiec tor jeszcze przed nadejściem pociągu, pełną parą pędzącego. Chłopiec lekkomyślność swą przypłacił życiem. W oczach kilkudziesięciu przechodniów koła lokomotywy chwyciły go, odcinając jakby nożem głowę i nogi od tułowia. Po przejściu pociągu pozostały na torze w straszliwy sposób okrwawione strzępy, ciała ludzkiego.

Wielki Zjazd Rzemieślników Pomorza.

Grudziądz. Dnia 2 bm. obradował w Grudziądzu pod marszałkostwem p. Suleckiego z Torunia wielki zjazd delegatów rzemiosła na Pomorzu. Na zjazd przybyło zgórą 600 uczestników ze wszystkich niemal zakątków naszej dzielnicy.

Referat o obecnem położeniu, celach i zadaniach rzemiosła w Polsce wygłosił redaktor „Słowa Pomorskiego“ p. J. Kanarowski.

Referat o gospodarce w Izbie Rzemieślniczej wygłosił delegat z Grudziądza p. Brzóska.

W dyskusji wzięło udział około 40-tu uczestników, dorzucając przeróżne charakterystyczne fakty do dziejów Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

W czasie zebrania z nieustalonych przyczyn przerwano światło, co jednak nie przeszkodziło dalszym obradom. Po pięciogodzinnych obradach wniesiono szereg rezolucyj, na czele których znajduje się votum nieufności dla dotychczasowego prezesa Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego. Ponadto zebranie zażądało szczegółowego zdania sprawozdania z działalności Izby, warunków nabycia i sposobu administracji Domu Rzemieślniczego.

Przy zarządzaniu kontrpróby przez marszałka p. Suleckiego 7-miu uczestników na zgórą 600 głosowało przeciw wnioskom.

Na sali był obecny p. kom. pol. Nowak, delegat Izby Rzemieślniczej p. Bischof i delegat magistrackiego wydziału przemysłowego.

Również licznie reprezentowana była prasa.

Wyniki zjazdu rzemiosła pomorskiego wywarły wielkie wrażenie na społeczeństwie grudziądzkiem.

10-lecie marynarki polskiej.

Gdynia. Z okazji 10-lecia polskiej marynarki wojennej wydał komandor Świrski rozkaz dzienny nast. treści: Dopiero wyzwolenie Ojczyzny naszej z niewoli początkuje nową erę w dziejach floty wojennej. Z mgieł zapomnienia wynurza się znowu na powierzchnię morza polski okręt wojenny, powstaje flota, a ster tej floty ujmuje w swoje mocarne dłonie wódz narodu i niestrudzony bojownik o mocarstwowe stanowisko Polski Marszałek Piłsudski. Dzisiejszy dzień dla nas maryna rzy jest wielką uroczystością, gdyż łączy w sobie wspomnienie wskrzeszenia siły zbrojnej na morzu tak świeże w naszej pamięci w 301-rocznicę wielkiej bitwy morskiej pod Oliwą. Marynarze Polski odrodzonej mogą być dumni z udziału swo jego w walkach o utrzymanie niepodległości państwa, zapisali się bowiem w dziejach tych walk złotemi głoskami, walcząc bohatersko czy to na statkach flotyli rzecznej na wodach Polesia na Pinie, Prypeci, następnie na Dnieprze, na Wiśle, czy też współdziałając z wojskami na polach bitew pod Grodnem i Ostrołęką. Ich krew przelana za Ojczyznę niech będzie dla nas bodźcem do dalszej wytrwałej pracy dla jej potęgi. Chociaż w trudnych warunkach materjalnych państwa rozbudowa marynarki wojennej nie może posuwać się tak szybko, jak to jest konieczne, to jednak pewność, że losy floty narodowej zawsze są bliskie sercu jej twórcy pozwala nam radośnie i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Cześć pamięci Leona Czarlińskiego.

Toruń. W dniu 3 grudnia br. upływa dziesiąta rocznica śmierci śp. Leona Czarlińskiego, wytrawnego działacza narodowego, uczestnika powstania wielkopolskiego i b. posła do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego z Pomorza. Leon Czarliński pochodził ze znanej rodziny ziemiańskiej Pomorza, i cieszył się wielkim szacunkiem rodaków, nawet przeciwników politycznych

W ub. niedzielę 2 bm. odbyły się w Brąchnówku zjazd rodziny i przyjaciół zmarłego dzia łacza, celem uczczenia jego pamięci i wzięcia udziału w nabożeństwie za spokój Jego duszy. Po południu przybył również do Brąchnówka p. wojewoda pomorski Lamot.

Aresztowanie zbiegłego więźnia.

Koronowo. W czasie transportu 10 więźniów z więzienia w Bydgoszczy do Koronowa wieczorem zbiegł 32-letni Karol Kielczyk, rodem z Białka w powiecie warszawskim.

W wyniku natychmiastowego pościgu zbiega aresztował w dn. 2 bm. na dworcu bydgoskim posterunkowy Wiśniewski. Kielczyka przetransportowano do więzienia w Koronowie.

Zgrywała się w jaskini gry, a potem chciała popełnić samobójstwo.

Sopoty. W Sopocie usiłowała odebrać sobie życie 44-letnia wdowa, tamże zamieszkała, przez wypicie trucizny. Ponadto uwiązała kamień u szyi i skoczyła z pomostu do zatoki. W porę jednak topielicę dostrzeżono i w groźnym stanie przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa było przegranie większej sumy pieniężnej w jaskini gry.

Miasto które sześć wieków

przetrwało w głębi morza

Berlin, 6. 12. Podczas gdy codzienne depesze przynoszą wieści o szalejących żywiołach, które w odmętach wodnych pogrążają lądy, nadeszła wieść, która stanowi istną niespodziankę w przyrodzie: Oto z morza Watt w pobliżu Szlezwig Holsztyn wyłonił sięląd, który zniknął nagle w otchłaniach morskich przed 600 laty wraz z zabudowaniami, ludnością i całą ówczesną średniowieczną kulturą.

Jest to wyspa Rungholt, o której przeszłości krążą fantastyczne wieści.

Według podania istniało tam niegdyś bogate miasto, w którem szpichlerze napełnione zbożem po brzegi stanowiły rękojmię dobrobytu mieszkańców, a czarni niewolnicy, lśniący od złota i drogich kamieni, wozili swe panie na przechadzkę we wspaniałych lektykach.

Podanie to można oczywiście uważać za wytwór fantazji, zazwyczaj bowiem kraje i miasta, które giną nagle z powodu kataklizmu stają się przedmiotem poetyczych legend i baśni.

Według jednak starych kronik ustalić można iż wyspa Rungholt była zamożnem osiedlem skandynawskiem, mieszkańcy zaś jej bogacili się na handlu solą i płodami morza,

Nagle to samo morze, które przez tyle wieków było podstawą dobrobytu ludności, stało się dla kwitnącej wyspy mogiłą na całe sześć wieków!

I oto wyspa Rungholt znowu zmartwychwstała; wyłoniła się z morza i pławi się w słońcu ukazując ciekawym ślady kultury dawnych mieszkańców, które pod wodą przetrwały setki lat.

Widać dokładnie wały ziemne i rowy, dzielące terytorjum wyspy na pasy 10 do 15 metrowe, celem odwodnienia trzęsawisk.

Doskonale utrzymały się zarysy pól uprawnych i podział na role. Uprawne pola odwadniane rowami ciągną się całe kilometry. Wśród nich widnieją ceglane paleniska.

Znaleziono także skorupy dzbanów i mis, części uzbrojenia, a nawet ozdoby metalowe, ze złota srebra i bronzu tak dla kobiet jak i dla mężczyzn.

Stolica wyspy Rungholt była otoczona wysoką tamą w kształcie wału, którego części pozostały do dziś dnia. Nasyp ten przypomina zupełnie dzisiejszy sposób budowania tam morskich i mógł normalnie chronić przed zalewami morza.

Patrząc obecnie na połyskującą w słońcu ziemię, trudno wyobrazić sobie straszliwą, grozę bu dzącą nawałnicę, szalejącą owej historycznej nocy grudniowej w r. 1361.

Zniknęła wówczas pod falami wód morskich cała wyspa wraz z osadami liczącemi około 20.000 mieszkańców, z pośród których zaledwie trzech zdołało uratować życie!

Według podania trzy miasta zatonęły w falach morza i wszystkie trzy mają teraz zmartwychwstać: Rungholt, Haithabra i Vineta. Dotychczas wyłoniło się z głębin morza Runghołt.

Przyszłość okaże czy spełni się legenda we wszystkich szczegółach.

Bądź co bądź jest to wspaniały fenomen natury dowodzący, że pod skorupą ziemską wszystko jeszcze płonie i jest w stanie płynnym, a ziemie i wyspy jak korki są albo wypychane... z butelki lub do niej wciągane...

W czasie rozprawy sądowej

próbowała się otruć.

Berlin, 6. 12. W czasie rozprawy przeciwko pewnej księgowej, oskarżonej o oszustwo, w chwili gdy sąd opuścił salę celem naradzenia się nad wyrokiem, oskarżona próbowała się otruć. zażywając niespostrzeżenie truciznę na szczury.

Po wypompowaniu w szpitalu żołądka niedoszłą samobójczynię odstawiono ponownie do sądu gdzie zasądzono ją za oszustwo na 100 marek grzywny.

Oszustwa się skończyły

Cudowny Michałek powędrował do szkoły

Jego opiekunowie zaś do więzienia

Władze administracyjne zliwidowały ostatecznie ponurą „szopkę“ średniowiecznego barbarzyństwa i zabobonu, którą zorganizowała zgraja sprytnych oszustów ze słynnym Michałkiem — „cudotwórcą“ na czele.

Motywem decydującym był memorjał 100 obywateli Zamościa i okolic, którzy zażądali kategorycznie uniemożliwienia dalszego wyzyskiwania łatwowierności ciemnego ludu.

W ostatnich dniach w Michałowie, rezydencji „cudowego“ Michałka, rozpętała się istna orgja oszustw.

Opiekunowie Michałka, kowal Józef Berdak i dwaj jego czeladnicy Gołębiowski i Daniłowicz zorganizowali handel fotografjami „cudotwórcy“ i nędznemi wierszydłami, z czego ciągnęli pokaźne zyski sięgające, wedle informacyj posiadanych przez władze, do kilkuset złotych dziennie które obracali częściowo na pijatyki i zabawy.

W ubiegły piątek Michałek wraz z opiekunami i gwardją przyboczną odwiedzili Zamość, gdzie upili się do nieprzytomności.

Z polecenia władz policja aresztowała trzech opiekunów „cudotwórcy“ kowala Józefa Berdaka i jego czeladników Gołębiowskiego i Daniłowicza.

Rewizja przeprowadzona w chacie kowalowej i w kuźni dała sensacyjne wyniki, stwierdzające oszukańczą grę prowadzoną przez całą szajkę.

Mianowicie znaleziono korespondencję Michałka z trzema fotografami, z którymi zawarł on formalne umowy na dostawę jego fotografji. przyczem fotografowie potrącali sobie pewien procent z sumy sprzedażnej.

Rewelacyjnem było znalezienie u kowala kilku latarek elektrycznych, przy pomocy których puszczał on przez dziurę wywierconą w pułapie snop światła.

Wmawiano potem w ciemny lud, że to aureola świętych wieńczy skronie „proroka“.

Ustalono następnie, że sprężyną całej tej ponurej maskarady był poseł Dziduch, który przydzielił Michałkowi jako adjutanta, swego zaufanego pomocnika niejakiego Bednarza, a ten wespół z posłami Mochniejemi Czernickim uprawiał wśród rzesz ciemnych właścian, przybyłych, aby zobaczyć „cudownego kaznodzieję“, propagandę wywrotową.

Michałka pozostawiono narazie w Michałowie Otrzyma on jednak w najbliższych dniach odpowiedniejszą opiekę i oddany będzie do szkoły rzemieślniczej.

Kara boża

Bolszewickiemu komisarzowi kobieta przegryzła gardło

Czytelnikom naszym znane są bestjalskie mordy bolszewickie dokonywane przez komunistów w Rosji na ludziach spokojnych, uczciwych i na kapłanach katolickich a zwłaszcza na polakach.

Otóż, pismo wiedeńskie „Wiener Journal“ donosi o bestjalskiem zamordowaniu księdza polaka, które to morderstwo zakończyło się tragicznie dla jednego z obecnych przy temkomisarzy bolszewickich.

Mianowicie: We wsi Pirwyj Woroch, koło Worochty na dzisiejszej Ukrainie, spędzili komisarze bolszewiccy całą ludność aby przypatrywała się egzekucji.

Przyprowadzono pod strażą księdza lat około 38, wygłodzonego i pokrytego ranami na całem ciele. Ustawiono pod słupem specjalnie przygotowanym. obnażono ze wszystkich szat i nagiego zupełnie mordować poczęto ohydnie, ucinając pewne części ciała po kolei tępemi narzędziami.

Widok tego mordu był tak ohydny i straszny że kilkanaście osób, kobiet i mężczyzn, dostało histerycznego ataku, a jedna z kobiet lat około 30 niejaka Anna Wasyljewa Małyszkina, w szale ataku rzuciwszy się na jednego oprawców, zębami uchwyciła go za gardło i przegryzłszy krtań, szarpać poczęła ciało i pluć niem w około.

Za przykładem Małyszkiny porwała się połowa tłumu i rzuciwszy się na komisarzy i żołnierz. bolszewickich, mordować ich poczęła łamiąc kości i rwąć ciała w kawałki.

Zanim przybyła pomoc reszty załogi we wsi stojącej, tłum poszarpał w kawałki trzech komisarzy bolszewickich i pięciu żołnierzy, którzy tak ohyndie znęcali się nad niewinnym księdzem.

Oto w ten sposób pokarał Bóg jedną zbrodnię bolszewików. A ileż ich popełnili i popełnią jeszcze na niewinnych polakach i ludziach innej narodowości?

Woronow w Ameryce

Zaczął odmładzać miljonerów.

Nowy Jork, 6. 12. Na zaproszenie wydziału medycznego Uniwersytetu nowojorskiego przybył tutaj sławny lekarz rosyjski. dr. Sergjusz Woronow, który obok wiedeńskiego operatora dr. Steinacha zyskał sobie sławę światową swemi zabiegami odmładzającemi. Woronow przybył do Ameryki w towarzystwie swego asystenta, dr. Julesa oraz kilkunastu szympansów.

Wobec licznie zebranego audytorjum, złożonego z amerykańskich powag lekarskich, zademonstrował Woronow swoją metodę odmładzania. Operacja została przeprowadzona na znanym przemysłowcu nowojorskim. Pan ten, liczący lat 65, zjawił się w laboratorjum uniwersyteckiem zamaskowany, pragnął bowiem na razie zachować incognito. Widzowie przypatrywali się operacji z bardzo wielkiem zainteresowaniem.

Operacja udała się doskonale. Oczywista można się było o tem przekonać dopiero w jakiś czas potem. Ów przemysłowiec odmłodniał co najmniej o lat 30. W związku z tem sukcesem zgłasza ją się obecnie do uczonego europejskiego liczni klienci amerykańscy, pragnący się również poddać operacji. Woronow oświadczył jednak dziennikarzom, że zamierza krótki czas tylko pozostać w Ameryce, a jego klienci amerykańscy będą musieli odbyć podróż do Europy, jeżeli zechcą skorzystać z jego cudownej pomocy.

Bohaterski radjotelegrafista

Londyn, 6. 12. Straszna katastrofa parowca „Vestris“, która pociągnęła za sobą tyle ofiar, ukazała światu kilku cichych bohaterów, tak wielu zresztą wśród marynarzy. Oto gdy sytuacja parowca „Vestris“ była już beznadziejna, radjotelegrafista okrętowy, oficer Laughlin, zaczął wzywać pomocy, wysyłając sygnały alarmowe S. O. S.

Do ostatniej chwili stał on na swoim posterunku i, nie opuszczając kabiny radjowej, pracował przy swym aparacie aż do chwili, gdy toną cy okręt zaczęły zalewać fale, a woda wdarła się do kabiny radjowej. Radjotelegrafista przypuszczał, że to wezwanie do ostatka na posterunku przyśpieszy pomoc i przyniesie ocalenie setkom pasażerów krążących po wzburzonym oceanie w łodziach ratunkowych, w pobliżu miejsca katastrofy.

Komuniści w Polsce próbują terroru

Udaremniony zamach.

Wilno, 6. 12. Urzędowo komunikują, że dnia 27 ub. m. władzom bezpieczeństwa udało się pochwycić w miejscowości Zaprodzie pow. wołożyńskiego, dwóch członków bandy terorystycznej, która chciała zgładzić mieszkańca tej wsi Józefa Ślizia, świadka w procesie Hromady. Przyznali się oni, że są członkami partji komunistycznej. W związku z tem aresztowano członków partji w liczbie 10.

Po trzech dniach wrócił z drugiego świata

Tajemnicza przygoda amerykańskiego farmera

Na naszym ziemskiem globie zdarzają się od czasu do czasu wypadki przechodzące wszelkie rozumowania ludzkie swą tajemniczością.

Jak donosi nam jeden z naszych polskich emigrantów, około miasta Richmond w Stanie Wirginji A. P. zaszedł właśnie taki wypadek.

Mianowicie dnia 1 listopada roku bieżącego tj. w dzień Wszystkich Świętych zmarł śmiercią nagłą farmer nazwiskiem Patrick, liczący 65 lat. Farmer ten nigdy nie chorował a nawet nie słyszano nigdy aby uskarżał się na bóle głowy lub jakiekolwiek inne cierpienia.

To też śmierć tak nagła była wielką niespodzianką dla wszystkich tych, którzy znali i poważali Patricka.

W ciągu dni trzech, przygotowano wszystko do wspaniałego pogrzebu, który odbyć się miał 4 listopada o godzinie 11 przed południem.

Kiedy po odprawieniu modłów pośmiertnych wywieziono trumnę poza obręb farmy, ludzie towarzyszący zwłokom zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, spostrzegli, że trumna mieszcząca w sobie zwłoki Patricka, przewróciła się nagle i kilkakrotnie drgnąwszy, spadła na gościniec.

Kilku mężczyzn, którzy podbiegli aby trumnę podnieść, ujmując ją rękoma wyczuło, że trumna drgai chwieje się jak gdyby znajdował się w niej ktoś żywy.

Z krzykiem opuścili trumnę na kamienny gościniec i odbiegli z twarzami poblademi kilka kroków wstecz, z trwogą wpatrując się w trumnę, która chwiała się to w lewo to w prawo.

Po kilkunastu dopiero minutach gdy kilku od ważniejszych mężczyzn podeszło abyrzecz zbadać spostrzegli oni z przerażeniem, iż zmarły od 3 dni farmer Patrick porusza się w trumnie.

Mimo tego przeświadczenie nikt z obecnych nie chciał trumny otworzyć.

Dopiero przybyły na krzyk policjant, odśrubował wieko trumny a gdy je uniósł zmarły Patrick, z strasznie wykrzywioną strachem twarzą usiadł w trumnie, tocząc dookoła błędnym wzrokiem.

Na ten widok połowa zebranych ludzi w panicznym strachu się rozbiegła, kilka kobiet zemdlało, a odważny policjant z przerażenia nie wiedział co dalej robić.

Aż po kilkunastu minutach strachu, zmarły Patrick wyskoczył z trumny i biedz począł ku swej fermie, wówczas dopiero policjant podbiegł ku niemu i ująwszy go pod ramię trzęsącego się do domu wprowadził. Cała ferma w fermie i wogóle w okolicy trudno wyrazić. Całe pielgrzymki ludzi ciągnęło ku fermie aby Patricka zobaczyć

Z Richmond przybyła komisja policyjno-lekarska celem zbadania tego, niezwykłego wypadku, który o mało nie przyprawił obecnych o obłęd

Niemcy dążą do opanowania naszych hut na Śląsku.

Katowice, 6. 12. Rokowania Syndykatu hut że laznych o kredyt można uważać za ukończone. Kredyt w wysokości 350.000 funtów szterlingów udziela grupa niemieckich t. zw. D-banków. Warunki kredytu są w porównywaniu z sytuacją na niemieckim rynku pieniężnym oraz warunkami dla analogicznych przedsiębiorstw niemieckich tak korzystne, że mimowoli odnosi się wrażenie, iż kredyt ten ma charakter polityczno-gospodarczy z tendencją uzyskania wpływu na hutnictwo na Górnym Śląsku.

Przy znanej zależności i posłuszeństwie banków niemieckich wobec oficjalnej polityki Rzeszy może łatwo wytworzyć się sytuacja tego rodzaju, iż w pewnym momencie banki te celem przyjścia z pomocą w jakiejś akcji dyplomatycznej niemieckiemu rządowi odmówią wywiązania swych zobowiązań rzekomo z przyczyn natury wyższej i przyczynią się w ten sposób do komplikacji gospodarczej i społecznej na Górnym Śląsku.

Analogiczne smutne doświadczenia w roku 1924—25 stoją jeszcze zbyt żywo w pamięci, aby nie brać ich pod uwagę.

Nowa sekta religijna w Piotrkowskiem

„Czciciele świętego bata“.

Piortków, 6. 12. Na terenie gminy Bogusławice powstała wśród kolonistów niemieckich nowa sekta religijna.

Głównym instrumentem obrządku religijnego nowej sekty jest bat, którym biczują się do krwi. Od bata sekciarze nazywają się batystami.

Celem pozyskania jaknajwiększej ilości zwolenników sekta zorganizowała specjalne biuro propagandy. Po wsiach rozesłano licznych dobrze płatnych agentów, którzy namawiają chłopów do wstępowania do sekty.

Batystom nie wolno pić wódki, palić papierosów, ani jeść wieprzowiny. Nie uznają oni również niedzieli i święcą sobotę.

Szczególnie charakterystyczny jest zakaz noszenia brody i wąsów. Agenci tłumaczą ten zakaz bardzo oryginalnie:

— Po śmierci wszyscy batyści stają się aniołami, a anioły przecież wąsów ani brody nie noszą

Z dachu po sznurze wkradli się do pokoju hotelowego.

Berlin, 6. 12. Pewien bankier polski który wraz z żoną mieszkał w jednym z hoteli w pobliżu placu Poczdamskiego, został dzisiejszej nocy okradziony. Włamywacze zabrali z jego pokoju portfel oraz część kosztowności ogólnej wartości około 1500 marek.

Przypuszczalnie pragnęli oni okraść wystawę kosztowności, którą urządziła w tym hotelu pewna firma z Frankfurtu, lecz pomylili się w rozkładzie pokoi. Do pokoju bankiera złodzieje dostali się z dachu hotelowego przy pomocy dwóch sznurów.

Nowe zakupy sowieckie w Łodzi

Łódź, 6. 12. Sfinalizowane już zostały zakupy sowieckie w kilku łódzkich firmach, a mianowicie u Scheiblera i Grohmana, Gajera, Krusche i Endera oraz Leonarda. Jest to narazie pierwsza partja towarów, które w najbliższym czasie odstransportowane zostaną do Rosji. W środę spodziewany jest przyjazd dyrektora przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Warszawie p. Pohyłowa, celem podpisania kontraktu. Przedstawiciele Sowietów w dalszym ciągu pozostaną w Łodzi, by czynić dalsze zakupy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 7 grudnia 1928 r.

Porządek nabożeństw w farze.

Sobota 8 grudnia Święto Niepok. Poczęcia N. M. Panny) Msza św. z nauką polską. Generalna komunikacja sodalicji żeńskiej. 8.45 nabożeństwo niemieckie. 10.30 suma z polskiem kazaniem. 12.15 Msza św. 15 nieszpory polskie. 30 nabożeństwo sodalicyjne i przyjęcie nowych Dzieci Marji.

Niedziela 9 grudnia. 7.30 Msza św. z nauką niemiecką. nabożeństwo niemieckie. 10.30 suma z polskiem kazaniem. 12.15 Msza św. 15 nieszpory niemieckie.

W dniu srebrnego wesela.

Techniczny kierownik naszej drukarni p. Jerzy Funke obchodził wczoraj swoje srebrne gody małżeńskie. Na ręce zgodnej pary wpłynęło kilkadziesiąt powinczowań od przedstawicieli władz, towarzystw i od znajomych. Wieczorem odbyła się zabawa weselna przy współudziale przyjaciół Jubilata oraz jego najbliższych współpracowników. Bawiono się skromnie, lecz ochoczo i wesoło.

Rozgrywki o mistrzostwo Klubu ping-pongowego.

Z d. 13 bm. rozpoczną się rozgrywki ping - pongowe o mistrzostwo klubu, i wzywa się wszystkich zainteresowanych członków o odpowiednie przygotowanie się do poważszych zawodów, które trwać będą przez cały tydzień. Z początku stycznia urządza Klub Ten. turnej ping - pongowy o mistrzostwo Chojnic, w którym każdy stowarzyszony lub niestowarzyszony udział brać może.

Sympatycy mile widziani. Zarząd.

Baczność Sokół! Oddział Żeński.

W celu wspólnego zdjęcia oddziału Żeńskiego uprasza się o punktualne stawienie się wszystkich ćwiczących jak i niećwiczących druhen w sobotę dnia 8 grudnia o godz. 10 przed poł. u p. Góralskiego ul. Dworcowa.

Dwie kradzieże płaszczów.

Widocznie w Chojnicach grasuje jakaś szajka złodziejska która specjalnie zajmuje się kradzieżą płaszczów. W ostatnich dniach zanotowano u nas w Chojnicach dwie takie kradzieże.

W środę między godziną 12 a 1 w południe skradziono p. Rajewskiemu z Placu Królowej Jadwigi płaszcz męski. Gdy państwo Rajewscy spożywali obiad, złodziej wtargnął do pokoju sypialnego, skąd „ściągnął“ palto. Płaszcz przedstawia wartość 250 zł.

Drugą kradzież popełniono na szkodę p. Marty Węgierskiej z ul. Batorego. Złodzieje skradli jej płaszcz damski w nocy z wtorku na środę.

Policja wszczęła energiczne śledztwo za złodziejami, które zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Ostrzeżenie.

Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929, która odbędzie się w Poznaniu od połowy maja do końca września, przestrzega zainteresowanych przed różnemi im ofertami reklamowemi, jakie łącznie z Wystawą zapowiadane bywają ze strony niepowołanych. Zwłaszcza podaje Zarząd PWK do wiadomości, że Katalogi Wystawowe jak również Przewodniki po Wystawie Zarząd PWK przygotowuje we własnym urzędowem opracowaniu. Ukażą się wszystkie te oficjalne publikacje nakładem Biura Ogłoszeń „Par“ w Poznaniu.

Zwolennik prawa pięści w areszcie.

Dnia 4 12. br. toczyła się przed II Izbą Karną w Chojnicach rozprawa przeciwko pośrednikowi Franciszkowi Paprockiemu, zamieszkałemu w Gutowcu pow. Chojnice. Akt oskarżenia zarzucał Paprockiemu iż w dniu 2 grudnia ubiegłego roku w Chojnicach przemocą powalił na ziemię Piotra Górinka i wyrwał mu siłą kwotę w wysokości 100 zł. Pieniądze te oskarżony zabrał w zamiarze bezprawnego przywłaszczenia ich sobie. Rozprawę odroczono celem zawezwania i przesłuchania dalszych świadków. Oskarżony tymczasem, który dotychczas przebywał na wolnej stopie powędrował sobie do . . . aresztu śledczego, gdzie pewne Paprocki znajdzie schronienie aż do ponownej rozprawy. Będzie miał także czas na rozmyślania, że dawne dobre czasy, kiedy istniało prawo pięści, kiedy stosowano zasadę gwałtu przed prawem, niestety już minęły.

Zasądzeni za krzywoprzysięstwo.

Wczoraj odpowiadali przed II Izbą Karną w Chojnicach robotnica Anna Kartuszyńska i Jan Pałubicki robotnik dzienny, oboje z Angowic. Akt oskarżenia zarzuca im iż w dniu 12 marca 28 r. przed Sądem Powiatowym w Chojnicach t. j. przed władzą uprawnioną do odebrania przysięgi, zeznawając pod przysięgą, dopuścili się zbrodni krzywoprzysięstwa w sprawie, którą wytoczyła firma browar Riedel przeciwko kupcowi Przybylskiemu z Angowic. Zdaniem prokuratora Drozdowskiego, rozprawa wykazała, że oskarżeni dopuścili się zbrodni krzywoprzysięstwa z niedbalstwa i wnosi dla oskarżonych po dwa misiące więzienia. Obrońca z urzędu aplikant Główczewski wnosi dla obu oskarżonych o uwolnienie. Sąd pod przewodnictwem Dyrektora Juńskiego wydaje wyrok, mocą którego skazano Kartuszyńską na 2 miesiące więzienia, oskarżonego Pałubickiego na 3 miesiące więzienia, oraz na ponoszenie kosztów. Obu oskarżonym daruje się karę więzienną na podstwie ustawy o amnestji, jako że oskarżeni dopuścili się krzywoprzysięstwa w marcu, to jest przed 3 maja 28.

Interesujący mecz piłki nożej.

W niedzielę dnia 9 bm. o godz. 2 odbędzie się na boisku w lasku miejskim ciekawy mecz w piłkę nożną. W szranki współzawodnictwa staną: G. K. S. „Grom“ i wychowankowie Zakładu Poprawczego. Ci ostatni jeszcze nie ponieśli żadnej klęski. „Gromiści“ będą starali się wywalczyć zwycięstwo, aby okazać że słusznie cieszą się opinją najlepszej drużyny Chojnic. „Grom“ wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Będzie to pierw. spot. między powyższymi rywalami. Ponieważ to będzie ostatnie poważniejsze w tym sezonie spotkanie, zwolennicy piłki okrągłej niewątpliwie przybędą na te zawody licznie.

Z turnieju kręglarskiego.

Dziś, jutro i pojutrze odbywają się ostatnie rozgrywki w turnieju kręglarskim, zorganizowanym przez Hotel Dworcowy. Wśród amatorów kręglarstwa istnieje wielkie zainteresowanie temi rozgrywkami. Kto uzyska pierwsze nagrody? Dotąd na pierwszem miejscu znajduje się p. Troka, mistrz piekarski, na drugiem p. Ziehmann, na trzeciem p. Skrzyński. Oczywiście trudno powiedzieć, że nagrody dostaną się do rąk wymienionych, ostatnie 3 dni mogą jeszcze wiele niespodzianek przynieść.

Stałe karty wstępu na P. W. K.

Dyrekcja PWK przystępuje już teraz do sprzedawania stałych kart wstępu na Powszechną Wystawę Krajową. Karty, te, nabywane obecnie przed Gwiazdką kosztują: dla głowy rodziny 75 zł, dla innych członków rodziny 50 zł. Przypuszczać należy, że z okazji tej skorzysta cały szereg osób, później bowiem, zgodnie ze zwyczajem przyjętym na innych wystawach, cena całych kart wstępnych będzie znacznie wyższa.

A więc, prosimy dobrze zapamiętać!

Jutro w sobotę wiecz. o godz. 8-mej odbędzie się na sali Hotelu Centralnego przedstawienie Teatru Ludowego. Odegraną zostanie „Ojcowizna“, sztuka wesoła ze śpiewami i tańcami. Choinice miały już kilkakrotnie możność przekonania się o koncertowej grze naszego zespołu amatorskiego, dlatego miejmy nadzieję iż miejsca w Teatrze wypełnią się publicznością co do jednego.

Czerwonoskóry dżentelmen.

Pod tym tytułem wyświetla Kino „Nowości“ dzisiaj w piątek i jutro w sobotę wielki obraz filmowy w 8-miu aktach o sensacyjnem podłożu. Przedstawia on dzieje wielkiego wodza Indjan, który otrzymawszy wykształcenie europejskie, zakochał się w białem dziewczęciu. Role główne odtwarzają Liljan Riche i Rod la Roque.

W niedzielę dnia 9 bm. ukaże się na ekranie obraz „Kiedy mężczyzna milczeć musi“.

KRONIKA BRUSKA.

Zmiany w szkolnictwie.

Od kilku dni zażywa urlopu zdrowotnego miejscowy nauczyciel p. Antoni Masłowski. — Dla utrzymania normalnego toku zajęć szkolnych powołało Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego nauczyciela p. Alfonsa Krzyżyńskiego z Ostaszewa koło Torunia. Odtąd posiada szkoła bruska dobrze skompletowany zespół nauczycielski.

Pokłosie jarmarczne.

We wtorek dnia 4 bm. odbył się tutaj ostatni tegoroczny jarmark na bydło i konie. Bydła spędzono stosunkowo dużo, wobec czego ceny były tendencyjnie niskie. Te same przejawy dały się zauważyć w handlu koni. — Ogólny przebieg jarmarku był spokojny. — Powietrze sprzyjało przez cały dzień nadzwyczaj dobrze. (h)

Nowa placówka handlowa.

Przy ulicy pocztowej, w nowowybudowanym domu p. Wyrowińskiego otwiera skład manufakturowy p. Bolesław Przewoski z Leśna. Pan B. Przewoski cieszy się renomą dzielnego i solidnego kupca, przeto poleca się skład jego uwadze miejscowego społeczeństwa. Nowej placówce polskiej „Szczęść Boże“. (h)

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagodostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	33,25—33,75
Pszenica	42,50—43,50
Jęczmień przemiałowy	33,50—34,50
Jęczmień brow.	35,70—37,00
Owies	31,50—32,50
Mąka ż. 70% wł. work.	—47,25
Mąka p. 65% wł. work.	61,00—65,00
Ziemniaki fabryczne	5,90 6 20
Groch polny	45,00—48,00
Groch Victorja	65,00—70,00

RUCH w TOWARZYSTWACH

Sokół. Oddział Żeński. W celu wspólnego zdjęcia oddziału Żeńskiego uprasza się o punktualne stawienie się wszystkich ćwiczących jak i niećwiczących druhen w sobotę dnia 8 grudnia o godz. 10 przed poł. u p. Góralskiego ul. Dworcowa.

Stow. Kat. Młodzieży Męskiej. W niedzielę dnia 9. 12. 1928 r. o godz. 13-tej odbędzie się ostre strzelanie w strzelnicy wojskowej dla członków drużyny P. W. pierwszego i drugiego stopnia.

Podaje się do wiadomości, iż odtąd ćwiczenia I-go i II-go stopnia odbywać się będą zawsze w czwartek o godz. 20-tej (8) wieczorem w koszarach.

Przybycie wszystkich drh. obowiązkowe.

Gotów! Naczelnik.

Towarzystwo Ludowe pod opieką świętego Antoniego Chojnice. Miesieczne zebranie odbędzie się w niedzielę 9. 12. w Hotelu Centralnym o godzinie 3 po południu. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Gim. Sokół. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek dnia 10. grudnia b. r. o godz. 8.15 wieczorem w Konsumie Urzędników na którem wygłosi ks. wik. Borzyszkowski bardzo interesujący wykład. Uprasza się członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Czołem! Prezes.

Baczność! Młodzież Żeńska. Dziś lekcja gimnastyki nie odbędzie się. Zarząd.

Z. U. K. W poniedziałek dnia 10. grudnia b. r. o godz. 19-tej w lokalu p. Jażdżewskiego odbędzie się zebranie miesięczne tutejszego koła.

O liczny udział członków prosi. Zarząd.

Towarzystwo Oświatowe Silno. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 9 grudnia b. r o godzinie 15-tej na salce p. Janoszka. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu.

Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

Zarząd.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że p. Wojewoda Pomorski rozporządzeniem z dn. 26. 10. rb. zmienił granice obszaru, z którego z powodu zarażenia rakiem ziemniaczanym nie wolno wynosić (wywozić) ziemniaków itd., ustalone w rozporządzeniu z dn. 21. 4. rb. (Dz. Woj. nr. 7. poz 43) jak następuje:

Granice okręgu ochronnego biegną: Od miasta Chojnic szosą na Charzykowy, dalej wzdłuż jezior Charzykowskiego i Karsińskiego do wsi Swornegaci, następnie szosą przez Zieloną Chocinę i Lipnicę do granicy niemieckiej, dalej, wzdłuż granicy niemieckiej do wsi Skwirawy nad torem kolejowym Kościerzyna—Bytów i wzdłuż tego toru aż do Lipusza, z Lipusza przez Mechowo do Grzybowa; z Grzybowa przez Lizaki i Rotębark do Juszek; z Juszek przez Olpuch do Częgardła, z Częgardła przez Barłogi do Grzybna, z Grzybna przez Wojtal do wsi Kloniwiec.

Od wsi Kloniwiec granica okręgu biegnie po granicy powiatu chojnickiego i starogardzkiego wzgl. tucholskiego aż do toru kolejowego Tuchola—Chojnice pod stacją kolejową Silno, a odtąd wzdłuż toru kolejowego aż do Chojnic.

Nadmieniamy, że okręgiem ochronnym objęte są miasta Chojnice i Czersk oraz wszystkie gminy i obszary dworskie powiatu Chojnickiego za wyjątkiem gmin Ostrowite przy Silnie, Ogorzeliny, Sławęcin, Lichnowy, Ciechocin, Jerzmionki, Szenfeld, Cołdanki, Niwy gmina i obszar dworski, Nowawieś, Nowydwór, Zamarte, Kamionka, Angowice, Moszczenica, Łukomie, Ciecholewy, Kiełpin, Borowymłyn, Brzeźno, Łąkie, Borzyszkowy, Gliśno i Prądzona. 2594

Szczegółowy tekst wyżej wymienionego rozporządzenia jako też rozporządzeń, opublikowanych w Oręd. Urzęd. Nr. 20/28 poz. 197. nr. 23/28 poz. 269., nr. 25/28 poz. 281. wywieszony jest w skrzynce obwieszczeń w ratuszu.

Choinice, dnia 4. grudnia 1928 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

Wczoraj rano o godz. 7-mej zasnęła w Bogu zaopatrzona ostat. Olejami św. nasza najukochańsza, jedyna córeczka i siostrzyczka

Helena

w 8 roku życia

O czem w nieutulonym smutku zawiadamia

rodzina Kwasigrochów

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 9. bm. o godz. 3,30 z domu żałoby przy ul. Gimnazjalnej 2.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Licytacja.

Nadleśnictwo Państwowe Laska
pow. chojnicki poczta Chełmy—Małe
sprzeda w drodze publicznego przetargu (licytacji)
w dniu 17. grudnia 1928 r.
o godz. 10-tej w lokalu p. Pawła Felskiego w Brusach
około 300 mp. szczap, wałków, i gałęzi, oraz około 100 m^3 drewna użytkowego dłużyc II. do IV. kl. wraz z workami użytkowemi.
Płacić należy natychmiast podczas licytacji. 2598
Państwowy Nadleśniczy

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.